

# Teologia i duchowość

RTWP 6 (2010), s. 67–74

*Bp. Kazimierz Romaniuk*

**„NIE DOTYKAJ MNIE, BO JESZCZE NIE WRÓCIŁEM DO OJCA”  
(J. 20, 17)**

Słowa powyższe wypowiedział Jezus do Marii Magdaleny, ukazując się jej po swoim zmartwychwstaniu. To polecenie Zmartwychwstałego znajduje się w ewangelii czytanej w dniu liturgicznego wspomnienia św. Marii Magdaleny, dnia 22 lipca. Prawie co roku przynajmniej niektórzy spośród naszych wiernych pytają, jak te słowa należy rozumieć. Mogłoby się wydawać, że nie należy dotykać ciała Jezusa, dopóki znajduje się na ziemi i że będzie to możliwe dopiero, kiedy znajdzie się u Ojca, czyli w niebie. Jakże to będzie możliwe? Co Jezus chciał przez to powiedzieć?

## 1. „Dotknąć”, czy „zatrzymać”?

Trudność tę dostrzegają także uczeni „wyjaśniacze” Pisma, a wśród nich przede wszystkim tłumacze ewangelii<sup>1</sup>. Nic dziwnego, że właśnie

---

<sup>1</sup> *Der V. 17, ein berühmtes Kreuz für die Erklärer...* (A. WIRKENHAUSER, *Das Evangelium nach Johannes*, Regensburg, 1961, s. 339; „*La difficulté de ce v. est célèbre*“, M.J. LAGRANGE, *Evangile selon saint Jean*, Paris, 1948, s. 511.

przede wszystkim wśród nich pojawiają się przynajmniej dwie propozycje tłumaczenia słów Jezusa. I tak, oprócz dość powszechnego przekładu<sup>2</sup>: „nie dotykaj Mnie”, znane jest również tłumaczenie: „nie zatrzymuj Mnie” Użyty tu czasownik grecki „hapto” znaczy co prawda przede wszystkim właśnie „pochwycić”, „ująć”, „dotknąć”, ale także „czepiać się czegoś”, „zatrzymywać”<sup>3</sup>. Niektórzy, uściślając cokolwiek to „zatrzymywanie”, dodają jeszcze przysłówek „dłużej”, „zatrzymywać dłużej”<sup>4</sup>.

Nie trudno jednak dostrzec, że na dobrą sprawę ani jedno, ani drugie tłumaczenie nie usuwa trudności zasadniczej: jak można będzie „dotykać” Jezusa, albo „zatrzymywać” Go wśród nas, kiedy już wróci do Ojca? Dokładniejsza analiza dwu wariantów tłumaczeniowych pozwoli jednak złagodzić cokolwiek ten sceptycyzm. Albo wręcz bezradność czytelników ewangelii.

Rozpatrzmy najpierw tłumaczenie z „dotykaniem” Nie ma nic dziwnego w tym, że Maria Magdalena, rozpoznawszy już Jezusa, postanowiła Go dotknąć, dosłownie zapewne ucałować Jego stopy tak, jak to uczyniły niewiasty z relacji Mateusza: *One zbliżyły się, upadły Mu do nóg i złożyły Mu pokłon* (Mt 28,9). Powtórzmy: nie ma w tym nic dziwnego, bo zmartwychwstały Jezus sam zachęcał do tego, żeby Go dotykano, gdyż bardzo zależał Mu na tym, żeby ludzie uwierzyli w rzeczywistość Jego zmartwychwstania. Tak mówił do apostołów: *Popatrzcie na Moje ręce i nogi! To Ja jestem! Dotykajcie i przyglądajcie się! Przecież duch nie ma ciała ani kości, a Ja je mam* (Łk 24,39). Nie wykluczone, że Maria Magdalena wiedziała już o spotkaniu Zmartwychwstałego Jezusa z Tomaszem, który usłyszał takie oto polecenie: *Przyłóż tu swoje palce i zobacz moje ręce. Daj tu swą rękę i włóż ją do rany Mego boku!* (J 20,27).

<sup>2</sup> Zob. także Biblia Tysiąclecia.

<sup>3</sup> Por. W.B. BAJER, *Griechisch-deutsches Wörterbuch zu den Schriften des NT und der übrigen urchristlichen Literatur*, Berlin 1958, ZO3; Blass – A Debrunner *Grammatik des ntl. Griechisch*, Göttingen, 1954, 336, 3. Tryb rozkazujący czasu teraźniejszego tego czasownika miałby oznaczać, że Maria Magdalena nie tylko zamierzała dotknąć, ale już dotykała Jezusa. Zob. w związku z tym L. PIROT – A. KLAMER, *Les Saint Evangelies S. Luc – s. Jean*, Paris 1950, s. 476; podobnie M.J. LAGRANGE, *Evangile selon Saint Jean*, s. 511.

<sup>4</sup> Por. np. A WIRKENHAUSER, *Das Evangelium nach Johannes*, s. 339.

Tak więc zachowanie się Marii Magdaleny było w pełni zrozumiałe. Nie można tego jednak powiedzieć o zrozumieniu przez nią słów Jezusa z zakazem dotykania Go „dopóki nie wróci do Ojca”

Pytają jednak niektórzy: dlaczego Jezus zachęcał wręcz apostołów, żeby dotykali Jego ciała, Tomaszowi pozwala nawet włożyć palce w ranę boku, a Magdalenie nie pozwala, by Go dotknęła?

Okazuje się, że całą sprawę rozświetla cokolwiek analiza drugiego wariantu tłumaczeniowego słów Jezusa, tego z użyciem czasownika „zatrzymać” Nie ma sprzeczności między zachętą do dotykania, a zakazem podobnego gestu w odniesieniu do Magdaleny. Sytuacja jest inna, inne także słownictwo: W tekście Łk występuje czasownik „pselafesate”, zaś u J 20,17, jak wiadomo, „haptou” Co prawda owa chęć zatrzymania Jezusa przez Magdalenę zawierała się pośrednio w dotykaniu Jego ciała: dotknięcie wyrażało niewątpliwie także chęć zatrzymania<sup>5</sup>. O takich zamiarach, zwłaszcza ze strony apostołów, ewangelie również mówią. Tak na przykład, gdy Jezus zapowiadając po raz pierwszy swoją mękę i śmierć oznajmił, że musi udać się do Jerozolimy, wtedy Piotr odprowadziwszy GO na bok, począł upominać Go mówiąc: *Niech Cię Bóg zachowa, Panie. Nie, to nigdy nie może Ci się przydarzyć* (Mt 16,22). Nieco później, po przemienieniu się Jezusa na górze Tabor, Piotr podjął kolejną próbę zatrzymania Jezusa w drodze do Jerozolimy. Proponował wtedy: *Panie, jak to dobrze, że tu jesteśmy! Jeżeli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza* (Mt 17,4). W obydwu wypadkach Jezus bardzo zdecydowanie nie zgodził się NA TO, żeby Go zatrzymano. Przy pierwszej podjętej przez Piotra próbie odwiedzenia Mistrza od udania się do Jerozolimy, Mistrz wręcz odpowiedział: *Odejdź ode Mnie, szatanie! Jesteś mi zawada, bo twoje myśli nie pochodzą od Boga,*

---

<sup>5</sup> Więcej na ten temat zob. R.E. BROWN, *The Gospel According to John XIII-XXI*, New York 1970, s. 1011. Brown poddaje też zdecydowanej krytyce opinię R. BULTMANNA, *Das Evangelium des Johannes*, Göttingen, 1959, s. 533, który sądzi, że istnieje rzeczywista sprzeczność między Łk a J. Wynika ona z tego, że umysłowa wnikliwość autora czwartej ewangelii dostrzegła odmienną – dokładnie: pozorną – materialną ciała Jezusa po Jego fizycznej śmierci, na co nie byli dostatecznie wrażliwi pozostali ewangelici. Zdaniem Browna przemawia tu przez Bultmanna jego znany sceptycyzm co do rzeczywistości zmartwychwstania Jezusa.

*lecz od ludzi* (Mt 16,22). Tak ostro nie potraktował Jezus nigdy nikogo ze swojego otoczenia. W tym kontekście są też bardziej zrozumiałe słowa wypowiedziane przez Jezusa zmartwychwstałego do Marii Magdaleny: *Nie zatrzymuj Mnie!*

Zarówno Magdalena, jak i Piotr w imieniu pozostałych apostołów mieli powody, nie jednakowe co prawda, żeby zatrzymać Jezusa. Piotrowi zależało, rzecz jasna, na tym, żeby Jezusa nie spotkało w Jerozolimie to, co sam przepowiadał, ale myślał Piotr zapewne również o swojej przyszłości, a także przyszłości innych apostołów. Wszystkim było przecież wiadomo, że od dłuższego czasu znajdowali się w najbliższym otoczeniu Jezusa i byli Jego szczególnymi zwolennikami. Jeśli tak straszny los spotka ich Mistrza, to im też pewnie nie uda się uniknąć tego, co najgorsze. Miała też wiele powodów Maria Magdalena, żeby jak najdłużej pozostawać w pobliżu Jezusa. Nie należy jej co prawda utożsamiać z Magdaleną jawno-grzesznicą (Łk 7,37-50), ale to z niej wypędził Jezus złego ducha, ona też była dopuszczona do bezpośredniego udziału w pogrzebie Jezusa i jej jako pierwszej ukazał się Zmartwychwstały.

Wysunięto też i takie przypuszczenie, że Maria Magdalena, pamiętając o słowach Jezusa zapowiadającego swoje ponowne przyjście, była przekonana o spełnieniu się już tej obietnicy. Dlatego z prawdziwą radością zbliżyła się do Nauczyciela<sup>6</sup>. Z rozważań niniejszego paragrafu wynika, iż w kontekście nie tylko najbliższym Ewangelii Jana czasownik „hapesthai” oznacza raczej „powstrzymywać”, a nie „dotykać”, choć owe powstrzymywanie, być może, rozpoczęło się od dotknięcia.

## **2. Powrót do Ojca jako ukończenie dzieła zbawienia**

Pozostaje już tylko odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Jezus tak zdecydowanie sprzeciwiał się zatrzymywaniu GO na ziemi. Wyjaśnienie pojawiające się najczęściej w komentarzach Ewangelii Jana jest takie: Jezus pragnie w ten sposób pouczyć Magdalenę, a przez nią swoich uczniów, że oto Jego istnienie jest teraz całkiem inne. Jego ciała nie można już

<sup>6</sup> Zob R. BROWN, *The Gospel According to John*, s. 1110.

dotykać<sup>7</sup>. Nie trudno zauważyć, że zwolennicy tej opinii opowiadają się za rozumieniem czasownika „haptesthai” w sensie dotykania, a nie „zatrzymywania”, co, jak już wiadomo, nie wydaje się być w pełni uzasadnione, mając na uwadze całość nauki także Jana Ewangelisty nie tylko o zmartwychwstaniu, lecz o wszystkich wymiarach zbawczego dzieła Jezusa. Mają również rację ci, którzy utrzymują, że ten „powrót do Ojca”, to Janowe określenie wniebowstąpienia Jezusa według synoptyków. Dość oryginalne stanowisko prezentują ci, którzy mówią, że Jezus nastawał na to, by Maria co prędzej udała się z wiadomą informacją do uczniów, dlatego nie pozwalał jej tracić czasu na powstrzymywanie Go, zaczynające się od dotykania. Niech apostołowie wiedzą, że już spełnia się to, co Mistrz wiele razy zapowiadał, a czego oni nie brali sobie dostatecznie do serca<sup>8</sup>. M.J. Lagrange przedstawia aż trzy możliwości rozumienia nakazu Jezusa:

1. Nie dotykaj Mnie! Przyjdzie na to czas. Jeszcze nie idę do Ojca.
2. Jeszcze teraz Mnie nie dotykaj. Uczynisz to, kiedy pójdę do Ojca i wrócę od Niego.
3. Nie zatrzymuj Mnie, ale już teraz udaj się do uczniów i powiedz im, że idę do Ojca.

Miała to być pierwsza wiadomość przekazana apostołom o zmartwychwstaniu Jezusa i o nowym sposobie Jego istnienia. Znakomity egzegeta francuski opowiada się za tą trzecią interpretacją. Pewną jej odmianę proponuje R. Schnackenburg<sup>9</sup> Maria Magdalena, zamiast zatrzymywać Jezusa dotykając GO, ma powiadomić co rychlej uczniów, że Jezus jeszcze co prawda nie odszedł do Ojca, ale już zmartwychwstał. Wiadomo, że po zmartwychwstaniu jako pierwszej ukazał się Marii Magdalenie.

Na pytanie, dlaczego Jezus nie zgadzał się, by Go zatrzymywano, odpowiedź najbardziej uzasadniona jest chyba taka: bo jeszcze nie zostało doprowadzone do końca dzieło zbawienia zaplanowane przez Ojca Niebieskiego

<sup>7</sup> Por. L.R. STACHOWIAK, *Ewangelia wg św. Jana*, Poznań 1975, s. 389. „W słowach w. 17 Jezus posługuje się jej ludzkimi kategoriami, stwierdzając, że usiłowanie Marii Magdaleny przedłużenia ziemskiego sposobu obcowania z Nim są bezsensowne” Cytuje zresztą opinię C.K. Barretta.

<sup>8</sup> Por. L. PIROT – A. KLAMER, *Les Saint Evangiles. S. Luc – s. Jean*, s. 476.

<sup>9</sup> Por. *Das Johannes Evangelium*, Freiburg s. 375 nn.

i realizowane przez Jego Syna. Ukoronowaniem całego zbawczego dzieła było wywyższenie Jezusa, przez co należy rozumieć nie tylko zmartwychwstanie, lecz także wniebowstąpienie Jezusa, czyli Jego powrót do Ojca. Jeszcze na długo przed Męką i śmiercią Jezus oświadczał: *Pokarmem jest dla Mnie wypełniać wolę Tego, który Mnie posłał i wykonać Jego Dzieło* (J 4,34). I to jest owa myśl Boża, której nie rozumiał Piotr, gdy odradzał Jezusowi Jego podróż do Jerozolimy, czyli na miejsce męki i śmierci. Św. Paweł, chyba jako pierwszy z teologów Nowego Testamentu, tak wyraźnie stwierdzał, że przyczyną naszego zbawienia jest nie tylko męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Czytamy w *Liście do Rzymian* 8, 34: *Kto może wydać wyrok potępienia? Czy Chrystus Jezus, Ten, który za nas umarł, co więcej zmartwychwstał, zasiada po prawicy Ojca i wstawia się za nami?*

Mowa w tym tekście, jak widać, nie tylko – prócz śmierci – o zmartwychwstaniu, lecz także o „zasiadaniu po prawicy Ojca” i o „wstawianiu się za nami” „Zasiadanie po prawicy Ojca” to wyraźna aluzja do wniebowstąpienia Jezusa, czyli – używając terminologii Janowej – to rezultat Jego powrotu do Ojca. „Wstawianie się za nami” to jakby wiecznotrwałe obdarzanie ludzi owocami zbawczego dzieła. W ten sposób zostały jakby wyliczone aż trzy elementy wywyższenia Jezusa:

- Zmartwychwstanie

Zasiadanie po prawicy Ojca

Ciągłe aktualne orędownictwo Chrystusa za nami.

Wszystko pozostaje nie tylko w gramatycznym, ale i w logicznym związku z wcześniejszym „za nas”, zupełnie tak jak czasownik „umarł”. Po wielu stuleciach sprecyzował tę naukę św. Tomasz z Akwinu. Jeden z bardziej znanych komentatorów *Ewangelii św. Jana*, mówiąc o trudnościach związanych z tekstem J 20,17, wątpi, czy kiedykolwiek uda się znaleźć wyjaśnienie zadowalające wszystkich. Tak, przynajmniej, jego zdaniem, należy ocenić wyjaśnienia dotychczasowe<sup>10</sup>. Nie można co prawda powiedzieć, że to opinia sceptyczna. Zastanawiające jest jednak to, że w próbach wyjaśnienia słów Jezusa zakazujących prób zatrzymania Go na ziemi, nie ma odwoływania się do teologii całokształtu, a dokładniej ukoronowania zbawczego dzieła Jezusa.

<sup>10</sup> A. WIRKENHAUSER, *Das Evangelium nach Johannes*, 339

## Zakończenie

Dotychczasowe rozważania prowadzą do wniosku może szczególnie ważnego dla *Ewangelii św. Jana*. Okazuje się, że grecki czasownik „hap-tou” z J 20,17 wypada w tym kontekście tłumaczyć za pomocą polskiego „zatrzymać”. Prócz racji za tym przemawiających i już wyłożonych, należałoby wspomnieć także o tym, że formuła „nie zatrzymuj Mnie” nie nasuwa myśli o ewentualnym „dotykaniu” Jezusa, kiedy już wróci do Ojca. Co więcej, kojarzy się raczej z zapowiadaną przez Jezusa kilka razy koniecznością odejścia do Ojca po to, żeby od Niego zesłać ludziom Ducha Świętego Pocieszyciela (por. J 7,33; 8,21; 13,1.3.33; 14,2.12.28 itd.).

Apostołowie jakoś nie byli w stanie, a może – z obawy o swój przyszły los – nie chcieli o tym pamiętać. Być może to właśnie i dlatego Jezus wyrzucał im nieraz bojaźliwość i małość ich wiary. A Jezusowi bardzo zależało na tym, żeby uwierzyli w wypełnianie się tej obietnicy. Dlatego też jakby podnosi Marię Magdalenę na duchu, mówiąc: *Nie zatrzymuj Mnie, ale też bądź dobrej myśli. Odchodzę wprowadzić do Ojca, ale ześlę wam Ducha Mojego.*

## Summary

**“TOUCH ME NOT, FOR I AM NOT YET ASCENDED TO MY FATHER”  
(JN 20,17)**

In this paper the attempt will be made to conduct biblical exegesis and present the interpretation of the passage from St. John’s Gospel, namely: *Touch me not; for I am not yet ascended to my Father* – the words Jesus addressed to Mary of Magdala in chapter 20 of John’s Gospel. The author analyses each word of the passage and proposes his own interpretation in the holistic perspective of the St. John’s Gospel. His main concern is to explain the Jesus’ command “touch me not”. The Author claims that in the context of this Gospel the expression in question must be rather translated as “do not stop me”. Magdalene, as well as Peter, had their own reasons

to hold Jesus. Peter was keen on preventing Jesus from suffering which he himself has predicted, but he was also concerned with his and other apostles' future. If their Master were to face such a miserable fate, they would have no chance to escape the worst. Mary of Magdala had her own reasons not to let Jesus go. She is not, however, to be identified with the woman of ill repute from the St. Luke's Gospel (chapter 7) but with the one from whom Jesus expelled evil spirits: it was she who participated in Jesus' funeral and to whom Jesus appeared after His resurrection. The Author of this paper proposes several different ways of interpretation of the words "touch me not" and arrives to a conclusion that the Greek verb *haptou* ought to be rendered in given context by "hold" Expression "do not hold Me" does not suggest a thought about „touching" Jesus after His return to His Father. What is more, it can be easily associated with Jesus' words announcing His inevitable return to His Father in order to send the Councillor, the Holy Spirit. Therefore He tries to lift the spirits of Magdalene by saying: „Do not hold me, but hope for the best. I am ascending to My Father and I will send you the Holy Spirit"